

Furor scribendi. Waleria Marrené-Morzkowska w swoich listach (próba portretu)

Agnieszka Mocyk

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie – Instytut Humanistyczny
Adres do korespondencji: agnieszkamocyk@tlen.pl

Historia artykułu:

Otrzymano: 14.06.2018
Zrecenzowano: 12.01.2019
Opublikowano: lipiec 2019

Abstrakt

Głównym celem artykułu jest przypomnienie polskiej autorki, powieściopisarki, publicystki i krytyczki XIX wieku – Walerii Marrené-Morzkowskiej. Urodziła się ona w 1932 roku w Zbożennej jako jedyne dziecko Adeli z Krasińskich i Jana Malletskiego de Grandville, oficera napoleońskiego, polskiego i rosyjskiego generała, inżyniera. Przyjaciółka Elizy Orzeszkowej, czołowej pisarki ruchu pozytywistycznego, dziesięć lat starsza od niej, Morzkowska próbowała odgrywać analogiczną rolę w polskim życiu literackim i społecznym tamtych czasów. Doskonałym źródłem do poznania osobowości i pasji Morzkowskiej jest jej zachowana korespondencja. Listy przedstawiają ambitną osobę, która odczuwała ogromną potrzebę pisania. Pisarska aktywność Morzkowskiej wynikała z ciągle odczuwanych niedostatków finansowych, ale też z chęci faktycznego wpływania na opinię publiczną. Istotne wydaje się przy tym – wciąż niezaspokojone – dążenie do sukcesu literackiego. Czytelnik listów dowiadyuje się także, jak trudno było kobiecie pogodzić rolę matki i żony z rolą działacza i pisarza zaangażowanego społecznie.

Słowa kluczowe: Waleria Marrené-Morzkowska; polscy pisarze dziewiętnastego wieku; autoportret

Wyszedłszy po raz drugi za mąż, zamieszkała Waleria Marrené-Morzkowska¹ w Warszawie, gdzie rozwinęła bardzo ruchliwą

1. Podstawowe fakty z życia Walerii Marrené-Morzkowskiej są znane, dlatego ograniczam się do ich przypomnienia. Urodziła się ona w 1832 roku w Zbożennej jako jedyne dziecko Adeli z Krasińskich i Jana Malletskiego de Grandville, oficera napoleońskiego, generała polskiego i rosyjskiego, inżyniera. Odebrała wszechstronne, chociaż powierzchowne wykształcenie. Wydana dość wcześnie za mąż za Michała Morzkowskiego, poetę, towarzysza cyganów warszawskich, podróżowała z nim po Europie, a po ujawnieniu się choroby psychicznej męża próbowała uzyskać rozwód. Po śmierci Morzkowskiego zawarła małżeństwo z Władysławem Marrené, agronomem, powstańcem z roku 1863 i sybirakiem, nadto administratorem Zbożen. Ślub odbył się w 1869 roku w Milkowszczyźnie u Elizy Orzeszkowej, z którą pisarka była zaprzyjaźniona. W 1877 roku małżonkowie przeprowadzili się do Warszawy. W tym czasie Waleria Marrené miała na koncie dwadzieścia utworów oryginalnych, a okres warszawski przyniósł jeszcze nasilenie aktywności autorki, która z lepszym lub gorszym skutkiem budowała swoją pozycję powieściopisarki, publicystki, krytyka literackiego i tłumaczki. Oprócz tekstów beletrystycznych Marrené publikowała przekłady (m.in. Honoriusza Balzaka, George Eliot, Henryka Ibsena), szkice o pisarzach polskich i obcych (m.in. o Julianie Ursyniu Niemcewicz, Cyprianie Kamili Norwidzie, poetach Cyganerii Warszawskiej, Józefie Korzeniowskim, Józefie Ignacym Kraszewskim, George'u Byronie, George Sand, Emilu Zoli, Ibsenie), przeglądy literackie i teatralne, a także recenzje i sprawozdania z życia artystycznego. Współpracowała ona z wieloma, nie tylko warszawskimi czasopismami, prowadziła również salon literacki („poniedziałki”). Do ważnych epizodów

*działalność dziennikarską. Drukowała i drukuje dotąd głównie w pismach postępowych sprawozdania literackie, artystyczne i wstępne artykuły społeczne. Niezmęczona pracowniczka, wykształcona i obdarzona smakiem estetycznym, bierze ciągle żywy udział we wszystkich sprawach, obchodzących ogół. Od czasu do czasu wydaje nową powieść, w której, z właściwą sobie poprawnością formy, odtwarza jakiś rys życia współczesnego² – tak pisał w roku 1900 Teodor Jeske-Choiński we wstępie do wydania osobnego *Błędnych kół*, utworu autorki wówczas 68-letniej, mającej za sobą m.in. obchód (w roku 1884) jubileuszu dwudziestopięciolecia pracy twórczej³, faktycznie po-*

w jej biografii publicznej należało objęcie (po Marii Konopnickiej) redakcji „Świt” (od wiosny 1886 roku do upadku pisma). Waleria Marrené-Morzkowska była matką trzech córek, Antoniny Morzkowskiej (pisarki i tłumaczki), Kamili Laval (śpiewaczki) i Ireny, żony Stefana Laurysiewicza. Waleria Marrené zmarła w Warszawie 10 października 1903 roku. Została pochowana na Powązkach. Confer I. Wyczańska, *Waleria Marrené (Morzkowska). 1832–1903*, w: J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki (red.), *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 4: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, s. 241–254.

2. T. Jeske-Choiński, *Waleria Marrené-Morzkowska*, w: W. Marrené-Morzkowska, *Błędne koła. Powieść*, z przedmową T. Jeske-Choińskiego, Drukarnia A.T. Jezierskiego, Warszawa 1900, t. 1, s. 14.

3. Vide notatki prasowe: *Uznanie*, „Prawda” 1884, nr 11, s. 131; *Jubile-*

cząwszy od 1850 roku najpierw sporadycznie zjawiającej się, potem regularnie obecnej w polskim życiu literackim. Wspomniany krytyk, syntetycznie ujmujący dokonania i doświadczenia autorskie Marrené, nieskory przydawać im przesadnej wartości i surowy w ocenie demokracji Morzkowskiej, nie odmawia bohaterce swego szkicu przynajmniej jednej cechy tyleż zastanawiającej, ile frapującej. „Niezwyczajny temperament pisarski”⁴, słusznie chyba przypisany przez Jeske-Choińskiego autorce kilkudziesięciu dłuższych i krótszych utworów fabularnych oraz wielu tekstów krytycznych i społecznych rozproszonych po czasopiśmie⁵, nie sprowadza się, jak wolno sądzić, jedynie do różnorodności i imponującej rozmianami aktywności piśmienniczej, chociaż w niej właśnie zdaje się on znajdować główne ujęcie. Pewnego rzędu dynamiczność i samodzielność okazują się również właściwościami poczyną Marrené w innych dziedzinach, o czym świadczą przykłady jej czynnego uczestnictwa w przedsięwzięciach dobroczynnych, samopomocowych, towarzyskich, podejmowanych na rzecz własnego środowiska i w reakcji na bieżące potrzeby społeczne⁶.

Początek: „[...] i ziarno piasku przyczynia się do harmonii świata”⁷

Wbrew pozorom – mimo sygnalizowanej i dostrzeganej „nado-becności” Marrené-Morzkowskiej we współczesnym jej życiu literacko-społecznym – niełatwo zrekonstruować portret osobowości pisarskiej, jaką, domyślamy się, autorka pozostawała. Tym bardziej trudno zbudować spójny (czy też w miarę spójny) obraz rozwoju jej postawy światopoglądowej i kształtowania się świadomości literackiej, wreszcie – dochodzenia do formuły pisarza zaangażowanego, właściwie zaś pisarki zaangażowanej. We wskazanym zakresie trzeba by poniekąd zaufać Feliksowi

usz, „Echo Muzyczne i Teatralne” 1884, nr 25, s. 263.

4. T. Jeske-Choiński, op. cit., s. 14.

5. Najpełniejszy dotąd wykaz twórczości Marrené-Morzkowskiej w *Nowym Korbucie* obejmuje 61 tekstów literackich własnych oraz 11 przekładów, a także liczne drobne utwory i artykuły ogłaszane w czasopiśmie i wydawnictwach zbiorowych. Vide I. Śliwińska, S. Stupkiewicz (oprac.), *Romantyzm. Hasła osobowe K–O*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969, Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”, t. 8, s. 360–363. Podobnie jak w przypadku innych zapomnianych pisarzy nie dysponujemy zestawieniem bibliograficznym obejmującym całość dorobku autorki.

6. Marrené zaangażowała się w pomoc dla ofiar pożaru Grodna w 1885 roku (jak można wnioskować z lektury korespondencji z Elżą Orzeszkową, zwłaszcza zaś z dramatycznego, współczującego listu z 13 czerwca 1885 roku, ta sprawa – ze względu na przywiązanie do pisarki – zajmowała Morzkowską wyjątkowo) i w zbiórkę funduszy dla Teodora Tomasza Jeża. Jej pomysłem było także stworzenie stypendium dla polskich studentek w Genewie. Confer I. Wyczańska, op. cit., s. 246.

7. W. Morzkowska, List do Józefa Ignacego Kraszewskiego [z 10 kwietnia 1862 r.], rkps BJ sygn. 6471, k. 25 (na odwrocie). W cytatach z listów Marrené uwspółcześniono pisownię i interpunkcję, zachowując szczególne cechy stylu. W opisach wprowadzono taką formę nazwiska pisarki, jakiej ona sama użyła w submisji.

Brodowskiemu, który – we wspomnieniu pośmiertnym o autorce *Augusty* pisany w roku 1903 – patetycznie podsumowywał dorobek generacji postyczniowej i określał miejsce Morzkowskiej w jej rzędzie:

Odczuwając szczerą i urok świeżych prądów myśli, starała się Marrené usilnie, by swoją z nimi złączyć i w jednym iść szeregu z gromadką ludzi, którzy, wywalczywszy sobie zaszczyt torowania drogi ideom postępowym, przyjęli na siebie cały tej pracy móżół krwawy i wszystkie z strony jej niechętnych kłatwy. Część tych kłatw spadła także na głowę zmarłej⁸.

Z wczesnej korespondencji Morzkowskiej⁹, głównie z kilku listów pisanych do Józefa Ignacego Kraszewskiego, między 1858 a 1862 rokiem wysyłanych jeszcze albo z hotelowego pokoju w Warszawie, albo ze Zbożenny (majątku, który późniejszej pani Marrené zostawił jej ojciec i w którym gospodarowała ona bez większego powodzenia), wylania się wizerunek ambitnej, młodej jeszcze kobiety, rozumiejącej meandry położenia debiutanta. W roku 1858 Morzkowska, jako autorka jednego opublikowanego tekstu oryginalnego (*Nowego gladiatora*¹⁰), z pewnością boleśnie odczuwa oddalenie od literackiego centrum (które sytuuje w Warszawie), pozostaje też świadoma, iż pisze mało, zbyt mało, by w krótkim czasie wyrobić sobie nazwisko. Wobec sławnego pisarza o ugruntowanej pozycji usprawiedliwia ona wówczas swe zamiary w sposób niezbyt skutecznie pokrywający poważną obawę:

Prawie każdy myślący człowiek, obdarzony lub nieobdarzony talentem, odzywa się zazwyczaj powszechnym językiem [...] i rzuca na papier niejako to, co Francuzi nazywają *son trop-plein*, a co nie ma jeszcze nazwy właściwej w polskim języku. Próby te zostają ukryte lub też wypływają na jaw, stosownie do skromności ich autora, położenia jego lub koła towarzyskiego, w którym się kręci. Dlatego pierwsze próby nie dowodzą jeszcze powołania pisarskiego i dlatego tyle nazwisk zajmuje efemerycznie szpalty piśmiennictwa bez korzyści dla nikogo¹¹.

8. F. Brodowski, *Powieści Walerii Marrené*, w: idem, *Drzewa. Nowele i myśli*, G. Centnerszwer i S-ka, Księgarnia H. Altenberga, Warszawa-Lwów 1907, s. 106.

9. Zgromadzony przeze mnie do tej pory zbiór listów Walerii Marrené-Morzkowskiej obejmuje nieco ponad osiemdziesiąt jednostek epistolarnych (osiemdziesiąt cztery) i piętnastu adresatów. Należy dodać, iż nie zachowały się listy kierowane do pisarki, gdyż ta – według Antoniny Morzkowskiej – spaliła całą otrzymaną korespondencję. Taką informację od córki Marrené uzyskał Ludwik Brunon Świdorski. Vide idem, *Objaśnienia i przypisy*, w: E. Orzeszkowa, *Listy*, t. 2: *Do literatów i ludzi nauki*, cz. 2, oprac. L.B. Świdorski, Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej – Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa-Grodno 1938, s. 339.

10. Utwór, którego fragment drukowała w 1856 roku „Gazeta Warszawska”, ukazał się w całości w 1857.

11. W. Morzkowska, List do Józefa Ignacego Kraszewskiego [z 28 marca 1858 r.], rkps BJ sygn. 6935, k. 3.

Niewykluczone, że te słowa listu dyktowane są jakimś już doznany przez Morzkowską niepowodzeniem, o których napomyka ona w swojej ówczesnej korespondencji. W samym Kraszewskim młoda autorka chciałaby widzieć nie tylko – jak go nazywa – „mistrza”¹², lecz także – przede wszystkim – protektora, być może (w mniejszym stopniu), otwartego sędziego, który by na deklarowane bezpośrednio „słowa poszanowania i wdzięczności”¹³ odpowiedział rzetelną oceną uzdolnień oraz ich efektów.

Pojęcia „powołania pisarskiego” i „talentu” w cytowanym powyżej liście z 1858 roku sąsiadują ze skromnym (zasadniczo niemalże jeszcze pustym) wyobrażeniem o pisarstwie jako „zawodzie”. Morzkowska skupia się na dokonanym przez siebie wyborze i pisze, z lekkim tylko wahaniem, o własnej sumienności, szczerości i nieustępliwości w stosunku do „opinii” i jakiegokolwiek „światowego względu”. Owo nastawienie wydaje się najistotniejsze w jej myśleniu o sobie pisarce, podczas gdy kwestia czyjegokolwiek pożytku, ewentualnie wpływającego z faktu sięgnięcia po pióro, poruszona zostaje marginalnie i bez najmniejszej precyzji. O podjętej przez siebie decyzji Morzkowska w tym czasie wyraża się z determinacją, ale też z dezynwolturą: „[...] ośmielałam się pisać do Pana, przysyłając mu drugą powiastkę moją, bo dziś już czuję, że, źle lub dobrze, pisać muszę”¹⁴ [podkreśl. A.M.]. Twórczość w jej ujęciu (i dla niej) staje się zasadniczo funkcją (bądź znamię) „indywidualności” występującej wobec „myślącej ludzkości”¹⁵, ma być sprawdzianem autentyczności postawy i intelektualnego przygotowania piszącego. Dlatego, być może, wkrótce (w 1862 roku) – w związku z przeszkodami, jakie napotyka wydanie kolejnej „powieści” – nadawczyni listu zapewnia tego samego adresata, iż pragnie „głównie moralnego” wsparcia¹⁶. Zarazem jednak naciska ona, by nowy jej utwór (*Fragment*), zamiast „w kalendarzu” wydawanym na rzecz Towarzystwa Dobroczynności znalazł się w „Gazecie Polskiej”, „w felietonie”¹⁷. Najwyraźniej Morzkowska jeśli nie z niechęcią, to z pewnym dystansem podchodzi do „publikacji uprzywilejowanych do wejścia pod każdą strzechę”¹⁸, boi się etykiety autorki „z kalendarza”, tym bardziej więc zamierza trafić od razu do wybranych czytelników. Mimo że skierowana do Kraszewskiego prośba ma konkretny wymiar,

fantazmat konsekwentnie bezkompromisowego i suwerennego pisarstwa opartego na intelektualnej samodzielności autora pozostaje bardzo silny. Z pewnością działanie twórcze tak pojęte w okresie pierwszych prób literackich Morzkowskiej znaczy dla niej więcej niż kunszt, techniczna sprawność i – co szczególnie zrozumiałe – rutyna. Rozróżnienie na autora i artystę („mistrza formy”¹⁹) okaże się zresztą trwałe w krytycznoliterackich wystąpieniach pisarki, i chociaż rozumienie relacji treściowo-formalnych jakby się pogłębi, stare preferencje właściwie się nie zmieniają. Wystarczy przypomnieć wywód Marrené poprowadzony przy okazji analizy *Bez dogmatu*:

Sienkiewicz nieraz obstawał przy tym, iż jest przede wszystkim artystą, tylko artystą. [...] Krzywdzi jednak samego siebie tak ścieśnioną oceną. W najobiektywniejszym utworze przebija zawsze, jeśli nie tendencja, to punkt patrzenia autora, jego zabarwienie umysłowe; im forma doskonalsza, tym ono przebija się wyraźniej, jak widać lepiej dno strumienia, im czystszy jest wód kryształ²⁰.

Wczesnymi wypowiedziami Morzkowskiej o roli pisarza rządzą po trosze dialektyka akceptacji i odrzucenia, uwznioślenia i umniejszenia. Autorka grupę czytelniczą projektuje szeroko, elitarnie i może zbyt ogólnie, chcąc w niej widzieć „prawdziwie czytającą publiczność”, „myślącą ludzkość”. Ona, tak pomyślana, stanowi dla pisarki podstawowy punkt odniesienia, co nie znaczy, że Morzkowska skłonna jest do kompromisu. Debiutantka szuka zwolenników, by zyskać prawo zabierania głosu, ale też dlatego, że do otwartego wystąpienia czuje się gotowa („i ziarno piasku przyczynia się do harmonii świata”). Stąd w jej wypowiedziach zauważyć się dają i obawa przed konfrontacją, i uparte do niej dążenie: „Wielu potępi mnie zapewne, ja odwołuję się do sądu Pana i składam przed Nim zapewne lichy owoc z drzewa polskiego piśmiennictwa Jego ręką zaszczerpnego, prosząc o słowo zachęty lub nagany, prosząc o radę”²¹.

Dostępne listy Morzkowskiej (wyjawszy korespondencję z Elizą Orzeszkową) przeważnie mają charakter czysto użytkowy. W większości z nich brak w zasadzie tonu rzeczywiście osobistego, z drugiej jednak strony trudno podejrzewać, iż pomieszczone w nich deklaracje służą jedynie konwencjonalnemu pozyskaniu adresata. Początkująca, a później znana autorka listownie nawiązuje kontakty i podtrzymuje je, zabiega o poparcie dla działań swoich i grup, w których imieniu występuje, buduje (albo stara się budować) nić porozumienia, sugerując istnienie generacyjnych bądź ponadpokoleniowych więzi. Nie-

12. *Vide* W. Morzkowska, List do Józefa Ignacego Kraszewskiego [z 10 kwietnia 1862 r.], rkps BJ sygn. 6471, k. 25–26.

13. W. Morzkowska, List do Józefa Ignacego Kraszewskiego [z 28 marca 1858 r.], k. 3 (na odwrocie).

14. *Ibidem*.

15. Oba określenia pochodzą z listów Morzkowskiej do Kraszewskiego.

16. *Vide* W. Morzkowska, List do Józefa Ignacego Kraszewskiego [z 28 maja 1862 r.], rkps BJ sygn. 6471, k. 27 (na odwrocie).

17. Nic nie wiadomo o druku *Fragmentu* w „Gazecie Polskiej”. Utwór ukazywał się w „Kłosach” w 1865 roku, a następnie dwukrotnie został wydany osobno: w Warszawie w 1882 roku i we Florencji w 1914.

18. W. Morzkowska, List do Józefa Ignacego Kraszewskiego [z 28 maja 1862 r.], k. 27 (na odwrocie).

19. W. Marrené, *Henryk Sienkiewicz i jego ostatnia powieść. Studium*, „Dodatek Miesięczny Ilustrowany do Czasopisma Przegląd Tygodniowy” 1891, t. 1, s. 162.

20. *Ibidem*.

21. W. Morzkowska, List do Józefa Ignacego Kraszewskiego [z 28 marca 1858 r.], k. 3.

jednokrotnie korespondencja stanowi (lub ma stanowić) punkt wyjścia do zawarcia bliższej znajomości, następnie rozwijanej (albo nie) w realiach salonu czy redakcji. Morzkowska na długo zachowuje przywiązanie do pojęcia „literackiej koterii”²², nieobca jest jej także świadomość (kto wie, czy nie narastająca) funkcjonowania „indywidualności” w przestrzeni międzyludzkiej/publicznej wymiany. Łączące się z tym ograniczenia dość gorzko (i trzeźwo) komentowała po czterdziestu latach od swojego literackiego debiutu:

[...] wówczas świat niewieści był wstrząśnięty ideą samodzielnej pracy. Wierzono, że kobieta, byle chciała tylko przyłożyć rękę do jakiego rzemiosła, mogła nie tylko utrzymać siebie i rodzinę, ale nawet zrobić fortunę. [...] Nikomu też nie przychodziła na myśl ta rzecz prosta, dziś powszechnie znana, że pracy można szukać, a nie znaleźć. Sądzono, że idzie jedynie o dobrą wolę. Słodkie te złudzenia rozwiała wkrótce brutalna ręka rzeczywistości [podkreśl. A.M.]²³.

Dojrzałość: „Ale pracy mam pełno i roboty także”²⁴

Najsłójniejszy portret czy też najpełniejszą charakterystykę Marrené-Morzkowskiej znajdujemy w korespondencji Elizy Orzeszkowej. W znanym liście do Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) z 1880 roku²⁵ autorka *Marty* dość bezceremonialnie i szczerze rozlicza się z przyjaciółką, nazywaną teraz dobrą znajomą. Poza szczegółami dotyczącymi pochodzenia, sytuacji rodzinnej, a nawet powierzchowności Marrené Orzeszkowa kreśli jej psychologiczny profil:

Sposób myślenia pozytywistyczny, wolny od przesądów rodzaju wszelkiego, sąd o ludziach i rzeczach prędko, entuzjastyczny, łatwo przerzucający się z uwielbienia w potępienie i odwrotnie, bystrość umysłu dostrzegająca szerokie kręgi zjawisk, połączona z pewną niecierpliwością i nieśmiałością myśli, przeszkadzającymi odkrywać zjawisk tych połączenia i zasadnicze podstawy. Zresztą dobra, czuła, energiczna, rzutna, nie wątpiąca nigdy ani o sobie i siłach swych, ani o wartości swych prac, ani o prze-

szłych, teraźniejszych i przyszłych powodzeniach i światnościach²⁶.

Ostatecznie, co zapowiada końcowe zdanie przytoczonego fragmentu, w wypowiedzi skierowanej do Jeża nacisk położony zostaje na prezentację Marrené jako pisarki – irytującej ambicjami, pewnością siebie i niezrozumieniem podrzędności odgrywanej roli literackiej.

Swoiste uzupełnienie osądu wyrażonego przez Orzeszkową stanowi korpus listów z różną intensywnością pisanych do niej przez Marrené przez prawie dwadzieścia lat (pierwszy ze znanych datowany jest 31 stycznia 1878 roku, ostatni – 17 grudnia 1896). Znajomość pisarek z racji ich oddalenia ma głównie, aczkolwiek nie wyłącznie²⁷, wymiar korespondencyjny. Listy – jak można wnosić ze świadectwa tylko jednej z uczestniczek tej wymiany²⁸ – krążą między Grodnem a Warszawą z dużą regularnością, chociaż ze sporymi przerwami. Marrené zaniedbuje pisanie, najczęściej odpowiada przyjaciółce przynaglona do tego nadchodzącym listem. Z jednej strony Morzkowska nie wydaje się (również sama sobie) dobrym partnerem do korespondencyjnej dyskusji²⁹, z drugiej jednak – i ona, zwłaszcza gdy Orzeszkowa zbyt długo nie daje znaku życia, dba o ciągłość dialogu, niepokoi się zaginięciami nadanych przez siebie przesyłek, wreszcie – wysyła kolejne, licząc na grodzieński odzew. Swoją opieszałość Marrené tłumaczy głównie nadmiarem obowiązków i nagłymi zdarzeniami rodzinnymi, milczenie Orzeszkowej – chorobą oczu i w jej następstwie przymusową bezczynnością. Siedząca w Warszawie pisarka chciałaby u siebie widzieć autorkę *Marty*, nieustannie nagabuje ją o przyjazd, a nawet, po przeprowadzce, podkreśla bliskość nowego mieszkania i ulubionego hotelu przyjaciółki – Saskiego. Co ważniejsze, Marrené wykazuje trwale zainteresowanie sprawami Orzeszkowej, troszczy się o jej zdrowie, ale przede wszystkim dopytuje o zamierzenia autorskie i wydawnicze, deklarując chętny w nich udział. Niektóre wspólne plany, jak wiadomo, udało się pisarkom zrealizować³⁰.

Relacji łączącej ją z Orzeszkową Marrené nie waha się nazywać przyjaźnią. Gdy ta się wyczerpuje – inaczej niż niedawna powierniczka – autorka *Przesądów w wychowaniu* wydaje się bagatelizować przyczyny tego stanu rzeczy, nie próbuje diagno-

22. Vide W. Marrené, List do Zygmunta Sarneckiego [z 1 września 1891 r.], rkps BJ sygn. 6715, k. 290.

23. W. Marrené-Morzkowska, *Kobiety Sienkiewicza*, „Echo Literackie” 1897, nr 4, s. 25.

24. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 27 sierpnia 1879 r.], rkps Arch. Elizy Orzeszkowej IBL sygn. 800, k. 10 (na odwrocie). Wszystkie cytowane w tekście fragmenty listów Marrené do Orzeszkowej pochodzą ze wskazanego korpusu korespondencji, dlatego w kolejnych przypisach informacja o tym zostanie pominięta.

25. Vide E. Orzeszkowa, *List do T. T. Jeża* [z 4 kwietnia 1880 r.], w: eadem, *Listy*, t. 1: *Dwugłosy*, pod kier. J. Ujejskiego oprac. L.B. Świdorski, Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej–Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa–Grodno 1937, s. 118–120.

26. Ibidem, s. 119.

27. Wiadomo, iż Orzeszkowa odwiedzała Marrené w Warszawie, ta z kolei była gościem w Miniewiczach, wielokrotnie też, jak wynika z listów, planowała i przekładała kolejne wizyty u przyjaciółki.

28. Vide przypis 9.

29. „Hultaj do pisanie listów” – w taki sposób Orzeszkowa miała nazywać niechęć Marrené do korespondencji. Przypominanie tego zwrotu stanie się częścią wstępów w listach kierowanych do autorki *Chama*. Vide np. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 27 grudnia 1884 r.], k. nie numerowana.

30. Np. Waleria Marrené swoje *Przesady w wychowaniu*, pisane z inspiracji Orzeszkowej, opublikowała w jej wileńskim wydawnictwie w 1881 roku.

zować sytuacji i szukać symptomów rozkładu. Wręcz przeciwnie, skłonna jest raczej sądzić, iż istotny sens więzi każe przedkładać ją nad incydentalne okoliczności. Po śmierci Stanisława Nahorskiego bezskutecznie chyba przekonywała Orzeszkową w prawdopodobnie ostatnim swym liście do Grodna:

Są chwile, w których zamilknąć muszą drobne sprawy, co nie wiem z jakiego powodu, stanęły pomiędzy nami. Dzisiaj wiem to tylko, że muszę Ci wypowiedzieć uczucia, które przepełniają mi duszę, że pragnęłabym gorąco uściskać Cię tak jak za dobrych dawnych czasów, kiedyśmy nie utraciły tych, których kochałyśmy nade wszystko.

[...] Chcę Ci tylko powiedzieć, że chociażbyś nie miała dla mnie żadnej przyjaźni, moja obudziła się w całej swej dawnej mocy³¹.

Wcześniejsze listowne wypowiedzi Marrené z pewnością przybliżają czytającego do rozumienia modelu przyjaźni, jakim ona hołduje i jaki projektuje w stosunkach z Orzeszkową. Uwagi na ten temat pozostają rozproszone w wielu listach Morzkowskiej i zasadniczo pozwalają stwierdzić, iż dąży ona do ustanowienia płaszczyzny porozumienia z adresatką, określając wspólnotę przeświadczeń i celów. W 1881 roku Marrené prawdopodobnie niebezpiecznie podnosi tę kwestię:

List Twój sprawił mi wielką przyjemność, bo doprawdy czas i okoliczności tak nas oddaliły od siebie, iż chwytny rzadkie słowa, jakie od jednej do drugiej dolatują. Smutno to, ale poza drobnymi trudnościami, które stają pomiędzy nami i nie pozwalają widzieć się i pisać nawet tak często, jak byśmy chciały, trwa nasza stara przyjaźń i jedność poglądów, które nieprzerwanie łączą nas z sobą³².

W praktyce owa jedność ma dotyczyć zarówno sfery ideologiczno-światopoglądowej, jak i emocjonalnej. Marrené z równą swobodą konstruuje „my”, gdy mówi o sprawach społecznych („dla Ciebie i dla mnie to, co może być ogółowi pożyteczne, już przez to samo stanowi rodzaj szczęścia”³³) i kiedy wchodzi w dziedzinę pieczołowicie strzeżonej prywatności (jak na przykład w cytowanym liście z 1896 roku i w podobnych partiach listów wcześniejszych). Najważniejszym ogniwem potencjalnie łączącym przyjaciółki – w perspektywie warszawianki – jest nade wszystko jednak twórczość, praca literacka. W lutym 1879 roku Marrené kwituje codzienne kłopoty Orzeszkowej znamienym stwierdzeniem: „[...] wiem, że żadna realność nie jest w stanie zadać nam tyle bólu, co ta naczelna władza nas obydwóch – wyobraźnia”³⁴. Przyjaciółka-pisarka oferuje dru-

giej swą empatię, podsuwa punkt zaczepienia i być może dlatego reaguje ze zniecierpliwieniem, gdy ta nie spieszy z wyznaniem. Ofiarowując zainteresowanie, prawdopodobnie oczekuje wzajemności, artykułując zaś pragnienie i możliwość zawiązania/istnienia wspólnoty, identyfikuje się z cudzym zasobem przeżyć i wiedzy, ulega potrzebie autorozpoznania w bliskim, właściwym drugiemu oglądzie świata. „Wiesz z doświadczenia, jaka to jest uroczystość i jak na końcu podobnej pracy trudno odebrać od niej myśli”³⁵ – pisze Marrené do Orzeszkowej o akurat zakończonym dziele, najwyraźniej ufając w jednomyślność i obopólne zrozumienie. Kiedy po latach od tego zapisu redaktorka „Świtu” na niełatwym dla niej etapie prowadzenia czasopisma zechce zdyskontować domniemaną, projektowaną zażyłość, w jakiejś mierze dozna chyba zawodu, skoro nikłe wsparcie przyjaciółki dla swoich poczynań odbierze i jako osobistą porażkę, i jako zanegowanie podzielanych idei:

Odzywam się więc do wszystkich Twoich uczuć, do naszej starej przyjaźni, jeśli ją jeszcze pamiętasz, a wreszcie do solidarności, która wiązać powinna wszystkich jednak myślicy, jednak pragnących dobra ogólnego, [...] przyłóż swą cenną cegielkę do naszej skromnej budowy³⁶.

Uwaga autorki *Błędnych kół* w okresie nasilonej korespondencji z Orzeszkową koncentruje się na sprawach domowych, rodzinnych, majątkowych, ale też – zawodowych. Grodzieńskiej adresatce listów Marrené powierza problemy wynikające z wychowania i edukacji córek, pisze o zamiarach Toli, relacjonuje meandry kariery scenicznej Kamili³⁷ i okoliczności jej małżeństwa, napomina nadto o własnych stosunkach z mężem. Bez ogródek nazywa braki finansowe: „O sławę [Kamili – A.M.] jestem spokojna, byle tylko ta sława przyniosła mamonie, która nam wszystkim tak bardzo jest potrzebna”³⁸ – i dzieli się wieściami o spodziewanej poprawie, o ewentualnych i spełnionych nadziejach na stabilizację materialną. Czas pisarki, jak można się zorientować, wypełniają lekcje, „kursy”, udział w akcjach odczytowych oraz literatura. Marrené faktycznie pochłania popularyzacja wiedzy oraz własna oryginalna twórczość beletrystyczna, bezsprzecznie ceni sobie ona również uczestniczenie w życiu miasta, które – wedle jej interpretacji – nie tylko się bawi, lecz także rozmawia³⁹. Tempo pracy autorki, tak jak liczba projektów, w które się angażuje, zdają się duże. Marrené zwykle realizuje kilka pomysłów na raz, a zakończenie jednego tekstu literackiego czy publicystycznego na ogół wiąże z rozpo-

odwrocie).

35. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 14 czerwca 1878 r.], k. 5 (na odwrocie).

36. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 18 października 1886 r.], k. nie numerowana.

37. Chodzi o córki pisarki, Antoninę i Kamilę.

38. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 4 lutego 1879 r.], k. 2.

39. Vide ibidem, k. 1 (na odwrocie).

31. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 17 grudnia 1896 r.], k. nie numerowana.

32. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 24 stycznia 1881 r.], k. 1.

33. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 23 czerwca 1879 r.], k. 6.

34. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 4 lutego 1879 r.], k. 2 (na

częciem następnego. Najwięcej pisze latem, a więc wtedy, gdy dzieci i mąż są poza domem, a Warszawa się wyludnia. Ciągłe też marzy o „pracy spokojnej”, nie zakłóconej przez zewnętrzne perturbacje⁴⁰. Na co dzień, zmuszona wybierać, szuka kompromisu: „Zresztą pracy mam bardzo dużo, a znajomych tak wiele, iż stosunkowo niezmiernie rzadko wszędzie bywam, bo jak wychodzę rano, to wieczór muszę swoją robotę odrabiać, a jak mam wieczór, to znowu cały dzień zajęty”⁴¹.

Korespondencja Marrené z Orzeszkową dokumentuje autentyczny wysiłek kobiety przekonanej, iż zdoła sprostać zróżnicowanym wyzwaniom społecznym. Autorka, ale i matka, żona, gospodyni chce zachować równowagę między zadaniami domowymi, towarzyskimi i twórczymi, w listach buduje zatem, na ile to możliwe, wizerunek osoby na równi nimi wszystkimi zaabsorbowanej. W listopadzie 1878 roku – po powrocie z wyjazdu zagranicznego, spowodowanego poczynaniami Kamieli – wyznaje: „Domyślasz się za to łatwo, jaką nadzwyczajną przykrością i stratą było dla mnie porzucenie nagle wszystkich zatrudnień i prac rozpoczętych i z jaką przyjemnością do nich powrócę, nie mówiąc już o przykrości rozstania się z moim najlepszym Władkiem i dziećmi”⁴². Wkrótce (przełom stanowi sprzedanie Zbożenny) retoryka „konieczności życiowej”, „pracy żelaznej” i „dobrobytu najbliższych” okaże się stosowniejsza, by opisywać „dolę” pisarki⁴³. Dlatego, jak się wydaje, obsadzając się w tej roli, Marrené coraz częściej stawia znak równości, zaciera różnicę między „rzeczami poważniejszymi” i „artykułami dziennikarskimi”, zajęciami *stricto* autorskimi i czysto zarobkowymi, twórczością oryginalną i dydaktyczną, ostatecznie raczej nie do końca pogodzona z realiami, które nie gwarantowały jej pełnej swobody działania. „Jeżeli wszystko pójdzie nam po myśli, to obiecujemy sobie z tego wiele pożytku i moralnego, i materialnego”⁴⁴ – pisze do Orzeszkowej przy okazji planowanego cyklu otwartych prelekcji na poziomie wyższym. Z kolei po rozczarowaniach w środowisku literackim zapewnia przyjaciółkę z Grodna: „[...] robotę podobną lubię, nie jestem z tych, co pogardzają publicystyką, ponieważ zdaje mi się, że w niej sił i uczciwości brakuje i dlatego obowiązkiem każdego jest przyłożyć do niej ręki czyste”⁴⁵.

W listownych kontaktach z Orzeszkową tego typu zabiegi, służące dowartościowaniu własnej pracy, pisarka stosuje w zasadzie z umiarem. Równie sporadycznie trafiają się zapisy, jak ten w liście z września 1878 roku, pozornie będący jedynie niewinną, żartobliwą przymówką: „Odpisz mi prędko, Moja Droga.

Należy mi się to choćby dlatego, że opuściłam moich bohaterów w arcyważnym momencie, ażeby Ci napisać troszkę ploteczek warszawskich i odszukać je pomimo obecnej posuchy”⁴⁶. Marrené nie ukrywa, iż pisanie – z różnych powodów – jest dla niej najważniejsze, nie stroni również od oceniania własnej twórczości. „Nie wiem, jak się moje *Błędne koła* publiczności podobają, mnie podobają się niezmiernie, a co trochę ważniejsze, podobają się też bardzo Jenikemu, który je wziął do „Tygodnika”⁴⁷ – chwali się przyjaciółce, by w dalszym ciągu tekstu trochę asekuracyjnie ubolewać nad nie sprzyjającymi warunkami, w jakich powieść powstawała. W sferze nie poświadczonych niczym domysłów trzeba pomieścić twierdzenie, że w ten sposób, jako pisarka, próbuje ona sprowokować Orzeszkową do reakcji. Nie da się także rozstrzygnąć niestety, czy ta ostatnia wyraziła swoje zdanie, czy przywołała zasłyszane środowiskowe opinie, ponieważ nie znamy żadnej jej odpowiedzi na listy z Warszawy. Sama Morzkowska zaś skąpi danych, z których wolno by wnosić, w jakim stopniu jej prawdopodobna ciekawość została zaspokojona. Z czasem o ocenę utworu i swej działalności Marrené będzie pytać wprost⁴⁸. Możliwe zresztą, że liczy ona przede wszystkim na potwierdzenie wartości swojego dzieła przez osobę bliską i znającą się na uprawianym przez obie rzemiośle. Nieprzypadkowo chyba wyjawia Orzeszkowej wątpliwości („Czy mi się to jednak udało wypowiedzieć, jakem chciała?”⁴⁹), odważa się też przyznać, że nie czuje się na siłach podołać wziętemu na siebie zadaniu: „Oprócz tego zazdroszczę Ci szczerze, żeś ukończyła robotę o Kraszewskim, co do mnie nie wzięłam się jeszcze do tego i wezmę, jak będę mogła najpóźniej, bo nie mam ani czasu, ani ochoty, ani idei, żeby to mogło być dobre”⁵⁰. Wyraży niepewności i wahania sąsiadują w listach z nieco drażniącymi wyznaniem, w których przebija (rozpoznawana przez Orzeszkową) ambicja, może przesadna ufność we własne możliwości:

Do Twojej pedagogiki zabrałam się, lubo z ogromnym strachem, bo rozmyśliwszy się, czuję głęboko, jak wiele mi nie dostaje, ażeby napisać to, co bym chciała. Czytam dużo i dziwię się, bo trafiaam na wiele poglądów, do których doszłam samostnie, a znowu wiele innych, które roją się w mojej głowie, nie spotykam nigdzie. W każdym razie, jeśli moje myśli pedagogiczne spotkają pełno krytyk, będą miały niezaprzeczoną ory-

46. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 5 września 1878 r.], k. 9.

47. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 14 czerwca 1878 r.], k. 5 (na odwrocie). *Błędne koła* były drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1879 roku.

48. Vide W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 26 marca 1881 r.], k. 8 (na odwrocie).

49. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 17 sierpnia 1879 r.], k. 7 (na odwrocie). W taki sposób pisarka pointowała realizację zamysłu nowej swej powieści – *Zaklętych sił*. Do wydania tego utworu doszło dopiero w 1881 roku.

50. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 14 czerwca 1878 r.], k. 5 (na odwrocie).

40. Vide np. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 23 czerwca 1879 r.], k. 6.

41. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 4 lutego 1879 r.], k. 1 (na odwrocie).

42. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 18 listopada 1878 r.], k. 11.

43. Vide W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 18 marca 1881 r.], k. 5 i na odwrocie.

44. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 23 czerwca 1879 r.], k. 5.

45. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 31 grudnia 1882 r.], k. 14.

ginalność, ale ponieważ oryginalność nie jest jeszcze trafnością myśli, nigdy o żadną pracę moją nie byłam tak niespokojną jak o tę⁵¹.

Ten splot sprzeczności, w powiązaniu ze zmiennością koniunktury, której doświadcza pisarka i publicystka (listy do pewnego stopnia pozwalają wyznaczyć momenty kluczowe), stanie się charakterystyczny dla postawy Marrené. Z niechęcią odnosząc się przynajmniej do części środowiska literacko-dziennikarskiego Warszawy, autorka będzie jednocześnie czynnym jego elementem. Aspirując do „wielkich”⁵², z goryczą zacznie rozmyślać „nad wyrobieniem sobie miejsca pod słońcem pomiędzy mniejszymi”⁵³ od siebie. „Prace” przyjdzie jej pogodzić z „robotami”, pragnienie „użyteczności”⁵⁴ – z potrzebą „walki o byt”⁵⁵, rozczarowania – z przymusem ciągłej inicjatywy. „Co trudności, co walk, co niesprawiedliwości. Nie skarżę się jednak, boby to się na nic nie zdało”⁵⁶ – w liście do Orzeszkowej z 1882 roku przyjaciółka nieco dramatycznie przedstawia uciążliwość własnego położenia. Daleka od owego „arcyuszcześliwającego usposobienia”⁵⁷, które jeszcze tak niedawno zdumiewało autorkę *Cnotliwych*, dodaje zaraz jakby w odpowiedzi: „To rozumiem, że inaczej być nie może, idę swoją drogą, starając się zwyciężyć lub omijać przeszkody, [...] nie dając za wygraną nigdy, nikomu i niczemu”⁵⁸.

Kres: „[...] pamiętników [...] zaś pisać nie zamierałam”⁵⁹

Ostatnie osobiste teksty Marrené-Morzkowskiej praktycznie wykluczają myśl o schyłku. Pisarka, o ile wiadomo, nie pozostawiła wspomnień *sensu stricto* – z wyjątkiem opracowanego u kresu życia i opublikowanego w „Bibliotece Warszawskiej” szkicu poświęconego ojcu, generałowi Malletskiemu⁶⁰. Sylwetka będąca – jak uzasadnia autorka – spełnieniem powinności wobec postaci „niesłusznie zapomnianej”⁶¹ warta jest osobnej uwagi choćby z tego względu, iż podkreślając siłę emocjonalnych więzi z matką i jej przyznając systematyczny i rozsądny

wpływ wychowawczy⁶², Marrené-Morzkowska gloryfikuje jednak „osobistość odrębną”⁶³ i „naturę samoistną”⁶⁴ starego wojskowego z jego szacunkiem i pasją do systematycznych zajęć umysłowych i naukowych oraz postawą dystansu wobec autorytetów i utartych przekonań. Tego rodzaju wynurzenia ustanawiające swoisty pakt porozumienia z ojcem, uchwytnym, jakby bardziej zrozumieliśmy z perspektywy lat i w związku z osobistymi doświadczeniami, wydają się albo wyłącznie próbą obrony imienia rodziny⁶⁵, albo działaniem autokreacyjnym ze strony autorki. Tu również czytamy rzadki u Marrené refleksyjny, może nieco naiwny komentarz ujmujący jej własny los, jej perypetie – wszystko uogólnione w sentencjonalnie brzmiącą diagnozę kondycji ludzkiej. Dodajmy, iż do tego podmiotowego wyznania skłania pisarkę przypomnienie pewnego językowego nawyku generała Malletskiego:

Owe „równo” w języku mego ojca określało porządek, ład, bez-troskę, znaczyło, iż wszystko jest tak, jak być powinno, idzie wzorowo, jak dobrze uregulowana maszyna. Miał przy tym ruch rąk, jakby gładzący przed sobą wszystko, który malowniczo dopełniał wyrażenia.

Ileż razy później, wśród kłopotów życiowych, przypominałam sobie owo ojcowskie „równo”, i tak, jak on, wzdychałam do niego daremnie. Nie wiem, czy ojciec, przyzwyczajony do wojskowego porządku, domyślał się, że poza nim owe „równo” jest rzeczą najtrudniejszą do otrzymania pod słońcem, że świat cały, a z nim zarówno rządzący, jak rządzeni, pragną go i nie mogą otrzymać⁶⁶.

Takiej melancholijnej samowiedzy, jaka ujawnia się w zwierzeniu doświadczonej pisarki (w roku 1902 siedemdziesięcioletniej), raczej nie spostrzeżemy w jej ówczesnej korespondencji. Zachowane listy Marrené do Henryka Sienkiewicza, Mariana Gawalewicz, Marii Wysłouchowej i Henryka Strugego z ostatnich lat jej życia są zapisem niespożytej aktywności autorki, wciąż pochłoniętej – jak je ona nazywa – „interesami”, głównie literackimi i wydawniczymi. Może tylko jedna zmiana uderza szczególnie w tej fazie życia znanej pisarki. O ile wolno wnioskować z nielicznych dostępnych tekstów osobistych, troszczy się ona przede wszystkim o własne sprawy, dopilnowuje publikacji, przedruków, terminów, egzemplarzy autorskich. Najwidoczniej cieszy ją każda cudza dbałość o kształt wydania, spełniające jej oczekiwania korekta czy okładka. „Rzecz jest więc przyjęta w zasadzie, wymaga jednak skrupulatnego obliczenia kosztów, ażeby podręcznik był o ile możności staranny,

51. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 24 listopada 1879 r.], k. 16.

52. Vide W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 21 września 1882 r.], k. 11.

53. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 31 grudnia 1882 r.], k. 14.

54. Vide W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 24 maja 1888 r.], k. nie numerowana.

55. Vide W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 21 września 1882 r.], k. 11.

56. Tamże.

57. Określenie Elizy Orzeszkowej. Vide eadem, *List do T. T. Jeża*, s. 119.

58. W. Marrené, List do Elizy Orzeszkowej [z 21 września 1882 r.], k. 11.

59. W. Marrené-Morzkowska, *General Malletski. (Ze wspomnień rodzinnych)*, „Biblioteka Warszawska” 1902, t. 3, s. 577.

60. Vide ibidem, s. 576–587.

61. Ibidem, s. 576.

62. Vide ibidem, s. 580–581.

63. Ibidem, s. 581.

64. Ibidem, s. 587.

65. Szkic w „Bibliotece Warszawskiej” mógł być reakcją na *Wspomnienia* niezbyt przychylnego Malletskiemu generała Klemensa Kołaczkowskiego. Wychodziły one w Krakowie w latach 1897–1901.

66. W. Marrené-Morzkowska, *General Malletski*, s. 579.

ozdobny i niedrogi⁶⁷ – przekonywała Struvego, przygotowując edycję *Historii sztuki* u Sennewalda. Spoza praktycznych, konkretnych kwestii zawodowych wyzierają także materialne, jak wówczas gdy w korespondencji z Wyslouchową Marrené delikatnie pyta o losy tekstu przesłanego do „Kuriera Lwowskiego” i równocześnie w tym samym zdaniu listu prosi o ewentualnie należne jej wynagrodzenie⁶⁸. W interesującym nas okresie podobne uwagi pojawiają się nie tak znów często, jeżeli zważyć, jak jeszcze kilka lat wcześniej (w 1896 roku) pisarka oceniała sytuację: „W swoim położeniu finansowym muszę się bardzo rachować, z każdym groszem liczyć niestety i tutaj chodzi mi o honorarium, jakie „Kurier” dać może, jakkolwiek nowelka jest niewielką⁶⁹. Nie sposób wszakże zapomnieć, iż dla Marrené pisanie pozostaje głównym źródłem jej dochodów.

Zapobiegliwość i aktywność, wymuszone okolicznościami, zdają się chronić autorkę nie tylko przed poważnymi kłopotami pieniężnymi, przydają się również na polu towarzyskim. W późnych listach pisarki prawie nie słychać tonu refleksyjnego, sporadyczne są zapiski przywodzące na myśl faktyczne niepowodzenia czy poważne zawody. Kiedy na dzień przed warszawskimi obchodami jubileuszu Sienkiewicza w 1900 roku Marrené tłumaczyła autorowi *Trylogii* powód swej przyszłej absencji w ratuszu („miejsca dla mnie nie znaleziono⁷⁰), zaistniały fakt mogła ona, zwykle „naturalnie od razu” wchodząca w „świat literatów⁷¹, interpretować jako afront, jako niezrozumiałe lub przypadkowe wykluczenie:

Wraz z wszystkimi, którzy Panu oddają sprawiedliwość, chciałam uczestniczyć w jutrzejszej uroczystości [...] i zapisałam od miesiąca moje żądanie, gdzie należało. Pomimo to miejsca dla mnie nie znaleziono. Wielka to dla mnie przykrość. Nie chcąc jednak, by można sobie fałszywie tłumaczyć moją nieobecność przy obchodzie, z którym łączę się całą duszą, przesyłam wyrazy najwyższego uznania i hołdu⁷².

Cytowane słowa najwidoczniej okazały się jednak skuteczne, skoro pisarka wzięła udział w uroczystym spotkaniu, o czym donosi w liście pisanym do Marii Wyslouchowej⁷³. Sygnalizo-

wany epizod wydaje się świadczyć, iż Morzkowska nie godzi się w tym czasie na marginalizację, można zatem przypuszczać, iż prowadzona niemalże do końca działalność pisarska dyktowana była podobnymi potrzebami, nie zaś jedynie czy przede wszystkim – względami finansowymi.

To charakterystyczne wrażenie, że Marrené opiera się włączeniu z bieżącego życia warszawskiego, podtrzymują listy ostatnie, pisane w chorobie. W marcu 1902 roku pisarka donosi Struwegowi:

Jestem teraz zajęta przeglądaniem i dopełnianiem mojej książki, ale praca idzie powoli, bo jeszcze w zupełności do zdrowia nie przyszedłam, a nawet nie domyślam się, kiedy już raz wolno mi będzie ruszać się i żyć jak wszyscy ludzie. Ale dobre i to, że mogę siedzieć na fotelu, pisać, czytać, rozmawiać. Ale niestety nie mogłam być na Pańskiej prelekcji, która mnie specjalnie interesowała. Pocieszam się myślą, że pewnie będzie drukowaną, więc ją przynajmniej przeczytałam⁷⁴.

Wcześniej, w korespondencji z Orzeszkową, rozproszone wzmianki zdradzały raczej przejściowe problemy Morzkowskiej ze zdrowiem, później, pod koniec lat dziewięćdziesiątych (w liście kierowanym do Struvego) wyartykułowana zostaje myśl o niedołęstwie, pojętym zresztą szeroko, nie tylko jako fizyczne niedomaganie⁷⁵. W 1902 i 1903 roku pisarka choruje poważniej i nie opuszcza domu przez czas dłuższy. Listowna wymiana z Wyslouchową, Gawalewiczem i ze Struwegiem dowodzi, że autorka wciąż snuje plany zawodowe i stopniowo je realizuje. Zamiast pamiętnika albo wspomnień zostawia dyspozycje do wyboru swoich nowel, narzucając nie tytuł, lecz podtytuł: *Z doświadczeń i poglądów*⁷⁶. Znamienne wychyłona w przyszłość, ostatni ze znanych nam listów (do Struvego) redaguje w stylu pobrzmiwającym, mimo słabości i zewnętrznych uwarunkowań, rozpoznawalnymi troskami i dawną energią:

Chorowałam przez dwa miesiące przeszło, a teraz nie wiem, kiedy wolno mi będzie łóżko opuścić. Jestem jednak o tyle zdrowsza, że wolno mi trochę pisać, widzieć łaskawie odwiedzających mnie i zajmować się sprawami literackimi, które mi leżą na sercu.

67. W. Marrené, List do Henryka Struvego [z 14 grudnia 1899 r.], rkps BJ Przyb. 7/60, k. 191.

68. W. Marrené, List do Marii Wyslouchowej [z 2 stycznia 1901 r.], rkps Ossolineum sygn. 7188/II, k. [356].

69. W. Marrené, List do Marii Wyslouchowej [z 22 lipca 1896 r.], rkps Ossolineum sygn. 7188/II, k. 353–354.

70. W. Marrené, List do Henryka Sienkiewicza [z 21 grudnia 1900 r.], rkps BJ sygn. 6998, k. 77.

71. K. Morzkowska-Laval, *Nie tylko w Zbożenniu. Wspomnienia z Polski, Włoch i Francji*, w: *Pani na Sycynie*, cz. 3: *Z dziejów rodziny*, do druku przygot. K. Czapliński, Towarzystwo Przyjaciół Janowca nad Wisłą, Wrocław–Janowiec nad Wisłą 2005, s. 112.

72. W. Marrené, List do Henryka Sienkiewicza [z 21 grudnia 1900 r.], k. 77.

73. Vide W. Marrené, List do Marii Wyslouchowej [z 2 stycznia

1901 r.], k. 357–358.

74. W. Marrené, List do Henryka Struvego [z 11 marca 1902 r.], rkps BJ Przyb. 7/60, k. 201 i na odwrocie.

75. Vide W. Marrené, List do Henryka Struvego [z 14 grudnia 1899 r.], k. 191.

76. Zestawienie utworów wraz z podtytułem zachowało się w zbiorze korespondencji Morzkowskiej z Marią Wyslouchową. Vide W. Marrené, List do Marii Wyslouchowej [list b.d., po 22 września 1902 r.], rkps Ossolineum sygn. 7188/II, k. 365.

Chciałabym bardzo zasięgnąć rady Pańskiej względem pewnego interesu i dlatego proszę o darowanie mi jakiej chwili, rachując na życzliwość, której mi Pan dał tyle dowodów⁷⁷.

Waleria Marrené-Morzkowska oglądana przez pryzmat wypowiedzi osobistych, tych nie przeznaczonych dla opinii, zdaje się wykraczać poza przesadne i grzecznościowe formuły, jakie wiążano z jej nazwiskiem. Nie od rzeczy będzie stwierdzenie, że faktycznie może ona zaskakiwać – głównie stosunkiem do swego pisarstwa, konsekwencją w realizacji modelu człowieka piszącego. Ów *furor scribendi*, któremu Morzkowska ulega, zyskuje w jej przypadku różnorakie motywacje, obrasta sensami i refleksją, staje się częścią autokreacji, ale też przynajmniej po części źródłem materialnego spokoju i samodzielności. Jeśli do tej obsesji dodamy wybory ideowe Marrené (rzecz osobnego ewentualnego studium), dostaniemy czytelny na tle drugiej połowy XIX wieku i zarazem intrygujący wariant pisarskiego (i kobiecego) powołania.

Abstract

The main aim of the article is to remind the 19th century Polish writer, novelist, publicist and critic – Waleria Marrené-Morzkowska. She was born in 1932 in Zbożenna as the only child of Adela from Krasińscy and Jan Malletski de Grandville, a Napoleonic officer, a Polish and Russian general, an engineer. A friend of Eliza Orzeszkowa, the leading writer of the Positivism movement, ten years older than her, Morzkowska tried to play an analogous role in Polish literary and social life of those time. A great source for getting to know the personality and passion of writing of Morzkowska is her preserved correspondence. Letters show an ambitious person who had a great need to write. It was determined by financial deficiencies and by wanting to influence on public opinion as well as the pursuit of literary success. The reader also finds out how difficult it was to reconcile the role of mother and wife with the role of an activist and a socially engaged writer.

Key words: Waleria Marrené-Morzkowska; Polish writers of the nineteenth century; self-portrait

77. W. Marrené, List do Henryka Struvego [z 18 stycznia 1903 r.], rkps BJ Przyb. 7/60, k. 199.